OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH — 10 GROSZY

Rok I. — Kraków, Czwartek 15 Października 1931 r. — Nr. 124

Opozycja atakuje projekty podatkowe rządu

Jak podaliśmy w części nakładu we wczorajszym sprawozdaniu z plenarnego posiedzenia Sejmu, ożywienie do dyskusji wniósł poseł Zaremba (P.P.S.), który z racji podatkowych projektów rządu,

zaatakował politykę gospodarczą i ogólną rządu.

„Rząd przyszedł z drobiazgami, wtedy, gdy kryzys obecny, ma przejawy kryzysu kapitalizmu, jako systemu i tylko przed tym

Sejmem z wyborów brzeskich

można było przyjść z tym pustym frazesem i uzyskać tu poklask." Mówca wskazuje dalej, że wszystkie przedłożenia rządowe robione są pod dyktando Lewiatana i obciążają szerokie masy robotnicze i pracownicze. „Bogatym obiecuje się reformy i ulgi podatkowe, a biednym narzuca się nowe podatki."

Wypowiada się przeciwko nowym podatkom również pos. Faustyniak (N. P. R.), pos. Rotenstreich (Koło Żydowskie) i Pelewski (Ukrainiec).

W głosowaniu przyjęto ustawy większością 177 głosów przeciw 104.

Zkolei przystąpiono do dyskusji nad nowelą do ustawy o kolejach w czasie wojny. Wypowiedział się przeciw temu pos. Ciołkosz (P. P. S.), podkreślając, że ustawa ta odnosi się nie tylko do kolei podczas wojny, ale również i w czasie pokoju. „Słabość rządu dyktuje tę ustawę i podkreśla

oblicze klasowe

obecnego systemu rządów."

Następnie omawiano projekt ustawy o ustroju adwokatury. Pos. Nowodworski zaatakował go w bardzo ostry sposób, jako znoszący samorząd adwokacki. Projekt odesłano do komisji.

Następne posiedzenie w piątek o godz. 4 popoł.

Jutrzejsze plenarne posiedzenie Sejmu obejmuje 29 punktów porządku dziennego. Między innemi: sprawozdanie komisji skarbowej o projekcie ustawy o ściąganiu podatków w naturze, o opodatkowaniu piwa, miodu i zaciągnięciu pożyczki telefonicznej. Dalej szereg pierwszych czytań rządowych projektów ustaw.

Jednogodzinne posiedzenia Senatu

Na jednogodzinnem posiedzeniu Senatu zostały wczoraj załatwione rządowe projekty ustaw, przyjęte przez Sejm. Między innemi projekt ustawy o budowie kolei Kraków — Miechów, o wstrzymaniu szczeblowania funkcjonarjuszów państwowych i t. p.

Pożyczka dla poczty w komisji skarbowej

Na wczorajszem posiedzeniu fi... rządowe i projekty ustaw, przyjęte w 3-cem czytaniu projekt ustawy o opodatkowaniu piwa, projekt ustawy, upoważniający przedsiębiorstwo państwowe (Polska Poczta, Telegraf i Telefon) do zaciągnięcia długoterminowych pożyczek inwestycyjnych.

Podczas wczorajszej dyskusji uzasadniał projekt

zaciągnięcia pożyczki w wysokości 625 tys. funtów szterlingów

min. Poczt Boerner. Pożyczka ta ma być użyta na cele automatyzacji stacji telefonicznej. Minister uważa, że zawarta umowa oparta jest na trwałych podstawach finansowych i na możliwie najkorzystniejszych warunkach kredytowych. Przeciwko zaciągnięciu tej pożyczki przemawiał poseł Arciszewski (Klub Narodowy) oraz opozycja lewicowa.

Ustawę przyjęto w 2-giem i 3-ciem czytaniu.

GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Urzędowy kurs dolara niższy. Dolar 8.87 i pół. Dla pożyczek państwowych listów zastawnych tendencja słabsza. Pożyczka m. st. Warszawy słabsza. Tendencja dla akcji utrzymana. Obroty małe.

Liga Narodów zaprosiła Amerykę do narad nad konfliktem chińsko-japońskim

W GENEWIE

GENEWA (PAT). — Wczoraj rano w salonach ministra Brianda zebrali się na naradę członkowie Rady Ligi Narodów z wyłączeniem przedstawicieli Chin i Japonji. Po dłuższej wymianie zdań zebrani zdecydowali zaprosić przedstawiciela Stanów Zjednoczonych do zasiadania przy stole Rady w czasie rozpraw nad konfliktem chińsko - japońskim. Z różnych stron wysuwane były poważne objekcje przeciwko udziałowi w obradach Rady przedstawiciela Stanów Zjednoczonych.

Po skończonem posiedzeniu, jeden z wyższych urzędników francuskiego Min. Spraw Zagr. udał się do przedstawicieli Chin i Japonji, w celu zakomunikowania im powziętej decyzji. Ze strony Chin żadne sprzeciwy nie są przewidziane, jednakże, jak słychać, przedstawiciel Japonji nie zgadza się na ten sposób postępowania.

AMERYKA ROZPOCZYNA AKCJĘ

Z Waszyngtonu donoszą, że 7 łodzi podwodnych, znajdujących się na wodach chińskich otrzymało rozkaz udania się natychmiast do Szanghaju. Jest to odpowiedź na wylądowanie w tem mieście grupy wojsk japońskich.

NA TERENIE WALK

Według wiadomości z Pekinu — japońskie samoloty zbombardowały wczoraj 4 chińskie pociągi wojskowe. Liczba ofiar nie jest znana.

Krążownik japoński, oraz 8 torpedowców stojących w porcie Kure otrzymały rozkaz pogotowia do podróży w kierunku wybrzeży chińskich.

W dolinie rzeki Jang - Tse zauważono masowe przegrupowania wojsk chińskich w kierunku północnym.

Sytuatja rządu niemieckiego jeszcze nie wyjaśniona

Parlament odłożył głosowanie nad wnioskami nieufności

BERLIN (Tel. wł.). — Oczekiwane z wielkiem napięciem wczorajsze posiedzenie Reichstagu rozpoczęło się o godz. 3 popoł. Już od samego rana okolice Reichstagu przedstawiały niezwykły widok. W wielkim promieniu dokoła parlamentu gmach obstawiony został zwartemi kordonami policji, które rozpraszały gromadzące się ustawicznie tłumy. Również w całym mieście krążyły liczne patrole policji konnej, pieszej i motocyklowej.

Większe oddziały policji wprowadzono do gmachu Reichstagu i ulokowano wpobliżu sali obrad.

W chwili otwarcia posiedzenia, sale obrad, galerja, loże dyplomacji i prasowa szczelnie zapełnione.

Omawiając sprawy polityki zagranicznej, kanclerz oświadczył, iż będzie je prowadził w duchu ostatnich rokowań francusko - niemieckich w Berlinie. Dalej zaznaczył, że w dzisiejszych stosunkach wszystkie państwa tak są związane między sobą, że żadne państwo nie może dłuższy czas wyciągać korzyści z nędzy swego sąsiada.

Kanclerza Brueninga, wchodzącego na salę obrad w towarzystwie członków rządu powitały ławy komunistyczne okrzykami: „Głodowy kanclerz", „Kanclerz głodu i dekretów."

Na wstępie posiedzenia Bruening ogłosił deklarację rządową. Przemówienie kanclerza trwało ok. 20 minut i zawierało m. in. następujące momenty:

W sprawie stosunków gospodarczych kraju mówca podkreślił konieczność stosowania jak najdalej idących oszczędności, chociaż tą drogą rząd naraża się na niepopularność.

Posiedzenie parlamentu zostało przerwane i decydujące głosowanie odbędzie się późnym wieczorem. Od głosowania tego zależy los gabinetu Brueninga i możliwość objęcia władzy przez nacjonalistów.

W związku z tą możliwością na zgromadzeniu narodowych socjalistów Hitler odczytał deklarację, w której oświadcza, że partja, na czele której stoi, gotowa jest wziąć odpowiedzialność za rządzenie Rzeszą.

Hiszpanja przystępuje do walki z zakonami

MADRYT (PAT). — Parlament hiszpański przyjął 158 głosami przeciwko 58, artykuł konstytucji, dotyczący zakonów, po wprowadzeniu pewnych zmian, których domagali się socjaliści. W chwili głosowania doszło do zaburzeń: Jeden z deputowanych, występujący przeciwko projektowi, został pobity. Nowa ustawa podporządkowuje wszystkie wyznania specjalnym przepisom państwowym. Władze prowincjonalne ani miejskie nie mogą subwencjonować klasztorów. Zakony, w których oprócz trzech ślubów kanonicznych, składa się jeszcze przysięgę na posłuszeństwo władzy innej, niż władza państwowa, zostaną rozwiązane. Pozostałe zakony uzależnione będą od Ministerstwa Sprawiedliwości. Stan posiadania zakonów będzie ograniczony do środków koniecznych dla egzystencji. Członkowie zakonów nie będą mieli prawa zajmować się handlem i przemysłem, ani też nauczania młodzieży. Dobra klasztorne mogą być znacjonalizowane.

MADRYT, (PAT). — Kortezy uchwaliły 276 głosami przeciwko 41, artykuł konstytucji stwierdzający, iż nie istnieje żadne ogólnopaństwowe wyznanie religijne.

Burza i powódź w Japonji

pochłonęły setki ludzi i tysiące domów

Alarmujące wieści nadchodzą z Japonji o szalejącym tajfunie. Dotychczas wiadomem jest, że ofiarami tajfunu padło 80 osób. Poza tem Japonję dotknęła katastrofa powodzi. W jednem tylko mieście Kjuski woda zalała 1000 domów, a na wyspie Hondo zginęło podczas powodzi 200 osób.

Jednocześnie donoszą, że archipelag Salomona nawiedziło trzęsienie ziemi. Szczególnie ucierpiała wyspa Malaita. Zabudowania portowe i wiele domów zostało kompletnie zniszczonych.

Sytuacja jest tragiczna. Ze wszystkich miejscowości nadbrzeżnych nadchodzą wstrząsające wiadomości o olbrzymich szkodach, które wyrządził tajfun i powódź.

Przewidywanie pogody

na tydzień następny jest zbyteczne

OSTATNI NUMER

„WESOŁYCH WIADOMOŚCI"

zapewni wszystkim pogodę ducha

Cena 10 groszy

SKRÓTY

Gwałtowne trzęsienie ziemi nawiedziło Mendozę (Argentyna). Bliższych szczegółów brak.

—:o:—

Prasa sowiecka podaje, że na konferencji państw Bałkańskich, która ma się odbyć w Stambule, delegacja Turcji zaproponuje utworzenie w państwach Bałkańskich jednolitego systemu monetarnego i wspólnej taryfy pocztowej.

—:o:—

Przy zderzeniu autobusu z samochodem ciężarowym, w Walencji (Hiszpanja) trzy osoby zostały zabite, a 22 odniosły rany.

—:o:—

W dniu wczorajszym w Stanach Zjednoczonych zawiesiło wypłaty 10 mniejszych banków, w których wkłady wynoszą około 9 miljonów dolarów.

—:o:—

W Nowym Jorku ogłoszona została zniżka płac pracowników Western Union Telegraph Company, których liczba dochodzi do 50.000. Zniżka wynosi 10 proc. poborów.

Marszałek Piłsudski szefem 16 p.p. rumuńskiej

BUKARESZT (PAT). — Marszałek Piłsudski przybył wczoraj specjalnym pociągiem do Sinaia. Na Zamku Królewskim odbyło się na cześć p. Marszałka Piłsudskiego śniadanie, na którem byli obecni król, książę następca tronu Michał, poseł Rzeczypospolitej Szembek, prezes Rady Ministrów Jorga, ministrowie i in.

Po śniadaniu w pałacu królewskim, król odbył z Marszałkiem Piłsudskim rozmowę, która trwała do godz. 4-ej popoł. Król nadał Marszałkowi wysokie odznaczenie, mianując go Szefem 16 p. piechoty z Falticeni.

4 tysiące ofiar dżumy w Chinach

SZANGHAJ (Orient). — W dwóch prowincjach chińskich wybuchła dżuma: W prowincji Fuman ofiarą dżumy padło już około 4.000 osób i w prowincji Czang - Si — około 3.000. Powzięto surowe środki dla izolowania chorych.

Tabela loterji

Wczoraj w 29-ym dniu ciągnienia 5-ej klasy 23-ej polskiej loterji państwowej, wygrane padły na numery następujące:

1) Wygrana zł. 250 plus premja zł. 5.000 padła na Nr. 64735.

2) Wygrana zł. 250 plus premja zł. 5.000 padła na Nr. 88025

3) Wygrana zł. 250 plus premja zł. 5.000 padła na Nr. 110959.

4) Wygrana zł. 250 plus premja zł. 5.000 padła na Nr. 172258.

Po 15.000 zł. Nr. 19272 53757,

10.000 zł. Nr. 4770.

5.000 zł. Nr. 49269.

Po 3.000 zł. Nr. 58663 134209 153670.

Po 2.000 zł. Nr. 17423 18505 24136 24720 26683 29450 42821 88873 102804 123500 124893 133921 139304 156189 170919 174527 178755 194910 200166 202030 202508 209523.

Po 1.000 zł. Nr. 1650 18361 42473 42935 46912 69248 74253 74262 79275 93529 95640 97750 99029 100222 104501 106870 107867 109014 110950 112988 115786 121871 129079 133790 135086 136639 137951 137981 146636 166356 176001 180977 185850 185934 186749 191767 199160 199673 204347 209640.

W odmętach Syreniego Grodu

Potworna tajemnica Starego Miasta

Jakże potworną tajemnicę zasłaniają przed okiem ludzkiem staromiejskie mury Warszawy! Wprost wierzyć się nie chce, by podobnie

plugawa rzeczywistość

mogła istnieć pod bokiem wielu tysięcy ludzi i nie znalazła sprawiedliwego rozwiązania. Rzecz, którą poniżej opiszemy, woła o pomstę do nieba. Wszystkie inne określenia są słabe.

Dom oznaczony numerem 34 przy rynku Starego Miasta. Na zewnątrz bajecznie kolorowa polichromja — wewnątrz piwniczny mrok. Długi, ciemny **korytarz średniowiecznej kamienicy.**

Kilka schodków i znów przed nami otwiera się ciemna paszcza korytarza. Idziemy dalej.

— To tutaj! — słyszę głos mego przewodnika.

— Gdzie? — pytam, boć trudno się domyślić, gdzie przy tym ponurym korytarzu może się znajdować izba mieszkalna. Uchylają się drzwi. Wchodzimy do wnętrza.

Wstrętny zaduch

piwnicy. Słabe porównanie. Chyba kloaki. Ciemno, tylko jakiś ogarek tli się na przeciwległej ścianie. Dobrze, że mój przewodnik ma ręczną latarkę elektryczną, bo w mrokach niczego nie możnaby dostrzec.

Z pierwszym blaskiem latarki

chwyta przerażenie.

Niemożliwe! A przecież tutaj ludzie mieszkają! Czworo prawie nagich dzieci. Jakaś kobieta, jak się później okazało matka, pośpiesznie przyobleka najmłodsze maleństwo, zupełnie nagie, w brudny łachman. Dzieci, a raczej

szkieleciki dzieci

patrzą na nas, jak na przybyszów z nieznanych światów. W przygasłych oczach czai się beznadziejna nędza.

— Proszę, niech pan patrzy! Przecież z pod brudu nie widać ciała dzieci! — oświetlając półnagą gromadę wskazuje mi towarzysz.

Istotnie. Dzieci wprost oblepione są błotem brudu. Na nożętach i rękach widzę wielkie ciemne

rany, wyżarte przez brud.

Włosy rozczochrane. Chyba nigdy nie wygładzał je grzebień. A matka, rozzłoszczona naszą niespodziewaną wizytą, próbuje niezdarnie się tłumaczyć:

— Wczoraj „toto" myłam, a już się umorusało!...

Trudno wierzyć słowom matki, bo dzieci wyglądają, jakby nigdy nie były myte. To nie wszystko. Rozglądam się po izbie. Cztery ściany. W jednej ścianie coś w rodzaju okienka. Wychodzi ono na ciemny korytarz. Szyby są wybite, zaś otwór zalepiono papierem. Podłoga powleczona jest grubą warstwą nieczystości. Pod ścianą stoją dwa sprzęty, z wyglądu przypominające łóżka. Tak je musiano kiedyś nazywać. Nie chcę oczom wierzyć! Aha, więc dzieci swoje

potrzeby muszą załatwiać na łóżku!

Straszne!

Czyje to są dzieci? Matką ich jest 35-letnia Zofja Liszewska, właścicielka większego straganu, ojcem 44-letni Ludwik Makowski, handlujący. Rodzice żyją „na wiarę". Najstarszy chłopiec liczy 9 lat. Ten był chrzczony. Troje młodszych nie przyjęło dotąd sakramentu chrztu. Najmłodszy chłopiec wkrótce skończy 3 latka.

Ojciec jest nałogowym pijakiem. Stale bywa nietrzeźwy. Matka bardzo wcześnie rano wychodzi na targ i zamyka swe „pociechy" w mieszkaniu. Dzieci muszą więc przez całą dobę pozostawać

w tej ohydnej norze,

nie oglądając nigdy słońca. Za pożywienie służy im, chleb surowe kartofle, buraki... O ciepłej strawie nawet nie marzą. Uwięzione maleństwa muszą załatwiać swe potrzeby w mieszkaniu. Jeszcze niedawno w **tym „grobie" było pięcioro dzieci.**

Dwumiesięczne niemowlę zmarło z wycieńczenia!

Po tym opisie zapyta Czytelnik, dlaczego władze nie zajmą się nieszczęśliwą dzieciarnią, skazaną na powolne konanie? Tu władze są bezsilne. Troszczący się o swój rejon komisarz Wojciechowski czynił zabiegi, by dzieci umieścić w przytułku. Daremnie. Rodzice dzieci żyją, więc

przytułki są dla nich zamknięte.

Jedno jest wyjście. Dla ratowania dzieci, rodzicami **powinien się zająć prokurator.** Również piękne pole działania otwiera się przed Polskim Komitetem Opieki nad Dzieckiem. Kto ma serce, pośpieszy na ratunek niewinnym maleństwom.

(W.)

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Za kulisami kabaretu

Nie odpowiedziałem mu ani słowa, aby będąc uprzedzony o moich podejrzeniach, nie pokrzyżował mi śledztwa. Wyszedłem z kabaretu i pojechałem do hotelu „Nord", gdzie zamieszkiwała panna von Kolberg. Zapytałem portjera, czy jest w domu.

— Panna von Kolberg dziś po południu wyprowadziła się z hotelu, o ile mi wiadomo wyjechała z Kijowa.

— Wyjechała? — zapytałem zdumiony, a zarazem przerażony. Wszak podpisała zobowiązanie o niewydalaniu się i zmuszony byłem natychmiast wysłać za nią listy gończe. Narażony byłem również na wielkie nieprzyjemności, gdyż tylko na skutek mojej prośby naczelnik zwolnił ją za zobowiązaniem.

— Jestem pewny, że wyjechała, bo zabrała swoje wszystkie rzeczy i dorożkarzowi kazała jechać na dworzec.

Było już zbyt późno, by skomunikować się z naczelnikiem. Udałem się na dworzec kolejowy. Dowiedziałem się, że w tym czasie, kiedy opuściła ona hotel, odchodził pociąg w kierunku Jekatyrynosławia i Sewastopola.

Przez całą noc nie zmrużyłem oka. Czyżby jednak była winna i uciekła z obawy przed odpowiedzialnością? W takim razie wpadłem przez moją łatwowierność w ładną kabałę!

Po przybyciu rano do biura zameldowałem naczelnikowi o tem, co zaszło. Naczelnik Rudoj, który mnie bardzo lubiał rozłożył bezradnie ręce.

— I cóż teraz będzie? Jabym narazie nie meldował o tem wyższej władzy, ale obawiam się, że poszkodowany sam narobi krzyku i będzie jeszcze gorzej. A uprzedzałem pana, żeby pan nie wierzył zbytnio ładnym dziewczętom!

Widząc moją strapioną minę, dodał:

— Niech się pan uspokoi. Jakoś ta sprawa pomyślnie się załatwi. Nie objedzie się oczywiście bez nagany dla pana, ale postaram się jakoś pana wykręcić.

W tej samej chwili dyżurny wywiadowca wręczył naczelnikowi depeszę.

— Oto odpowiedź od policji z Odesy. Miał pan jednak nosa, panie Bachrach, co do tego kupca leśnego, niech pan przeczyta — dodał, wręczając mi depeszę. Depesza brzmiała:

„Kupiec leśny nazwiskiem Natan Ostrowski nieznany, natomiast Ostrowski znany, jako podejrzane indywiduum, trudniące się sutenerstwem".

Tu następował rysopis podejrzanego, który całkowicie zgadzał się z rysopisem rzekomego kupca leśnego.

— Pojedzie pan w tej chwili z jednym z wywiadowców do hotelu Europejskiego i sprowadzi pan Ostrowskiego do urzędu śledczego.

— Rozkaz panie naczelniku! — odpowiedziałem i szybkim krokiem opuściłem gabinet.

Była godzina dziewiąta rano, to też spodziewałem się, że zastanę go jeszcze w łóżku. Nie omyliłem się. Ostrowski spał kamiennym snem i kilkakrotnie musiałem pukać do drzwi, zanim mnie usłyszał. Ujrzawszy mnie zbladł.

— Czego pan sobie życzy? — zapytał.

— W sprawie kradzieży zegarka zechce pan udać się ze mną do urzędu śledczego.

— Oczekuję jednego pana w sprawach handlowych i mogę przyjść dopiero za godzinę.

— Naczelnik prosił jednak, ażeby pan ze mną razem przyszedł, oczekuje pana w bardzo ważnej sprawie.

— Czy jestem może aresztowany? — zapytał.

— A czy ma pan powody obawiania się aresztowania? — zapytałem.

— Nic podobnego, tylko dziwny mi się wydaje ten pośpiech.

Ostrowski zaczął się ubierać. Przez cały czas nie spuszczałem go z oka, by nie mógł zniszczyć jakichkolwiek papierów, które mogłyby go zdemaskować. **Wreszcie pojechaliśmy do urzędu śledczego zaprowadziłem go wprost do gabinetu naczelnika.**

Wesoły Kącik

W ARESZCIE



Areszt w przeciwieństwie do więzienia to, jak mówią stali bywalcy, kara „honorowa". W areszcie odsiaduje się za pijaństwo, pobicie, obrazę i inne „honorowe" przestępstwa.

— Pan za co ma odsiadkę? — pyta nowicjusza stały bywalec.

— Z braku drobnych 5 dni dostałem.

— Niby dlaczego z braku drobnych?

— Uważa pan, taksówką jeżdżę. No i licznik wybił 4 złote 80 groszy, a ja nie miałem reszty z 5 złotych. Pasażer na mnie z pyskiem, a ja, jak się nie odwinę, jak mu nie wydam reszty na odlew, to aż się nogami nakrył. A pan za co?

— Ja też za resztę. Siedziałem ze znajomą na ławce przy skwerku. Panienka uczciwa i porządna. Powiada do mnie: Waluś, daj mi 5 złotych, bo dla dziecka bieliznę trza kupić". Wyjmuję dziesiątkę i daję jej. A ona mówi: „Weź se 5 złotych reszty z kasy." A gdzie kobita ma kasę — wiadomo. W pończosze. Więc sięgam ręką po forsę, a tu mnie władza za kołnierz! „Jak pan chcesz — woła — świństwa robić, to se pan pokój w hotelu wynajm". Dobry sobie! Każdorazowo, jak mam resztę brać, będę sobie pokój w hotelu wynajmał!

Przedstawiciel „wyższych sfer", czyli, tak zwani przez stałych bywalców „lepsi goście" tworzą odrębne towarzystwo.

— Pan szanowny na długo?

— Na 3 dni. Za propozycję handlową.

— ?

— Przyszedł do mnie pewien gość: „Pan — mówi — jest zdolny kupiec, a ja mam 300 złotych kapitału. Zbogaćimy się. Daj pan tylko jakąś propozycję". Więc mu zaproponowałem, żeby mnie pocałował gdzieś... A pan szanowny tu pierwszy raz?

— Piąty. I zawsze za pobicie.

— Nerwy, co?

— Gdzietam nerwy! Drożyzna, panie dzieju, wszystkiemu winna. 40 lat jestem rzeźnikiem, ale takiej drożyzny, jak ostatnio, nie było!

— Co drożyzna ma wspólnego z aresztem?!

— Bo, panie dzieju, 20 lat temu, za Ruska, po pijanemu oblał człowiek gościa w knajpie gorącym rosołem, 5 talerzy na głowie mu rozbił, a potem dał mu 10 rubli, albo 15 i była zgoda bez sądu. A teraz? Do gęby wcale przystępu nie ma! Jak dać któremu w mordę, to albo taki honorowy, że o zgodzie słyszeć nie chce, albo płać **mu pięćset złotych! I trzeba** odsiadywać! Na ten przykład dałem w gniewie czeladnikowi w gębę. 500 złotych zażądał za zgodę. Mówi, że się gęby na ulicy nie znajduje. 500 złotych! Za 500 złotych 3 prosiaki kupię, a on za głupią gębę chce tyle! I przez tę drożyznę człowiek musi siedzieć.

Napoleon Sadek.

O czem mówią i piszą?

Panowie z magistratu jadą do Paryża ..

Czytamy w „Gazecie Polskiej":

„Wyjazd delegacji w momencie, gdy kasa miejska świeci pustkami, tak, że niema na wypłatę zaległych i bieżących pensyj pracownikom, gdy miasto boryka się z olbrzymiemi trudnościami, gdy na warsztacie pracy samorządu znajdują się sprawy wymagające natychmiastowego załatwienia — wywołał jak najgorsze wrażenie w mieście".

Taka wycieczka po złote runo dużo kosztuje. Z 50 tys. złotych pęknie naszym dygnitarzom w stolicy świata. Czy to koniecznie teraz, akurat właśnie w chwili obecnej składać należy grzecznościowe wizyty władzom municypalnym Paryża? Czy nie byłoby słuszniej ów ciężko z obywateli miasta wyprasowany grosz zostawić w kasie?

„Express Poranny" również uderza na alarm z powodu miłej wycieczki ojców miasta:

„Pracownicy miejscy, którym dotychczas magistrat nie wypłacił uposażeń, oblegają swój związek zawodowy i domagają się pożyczek z żelaznego funduszu, przeznaczonego na budowę „domu pracownika miejskiego".

Fundusz ten jest ostatnim kapitałem związku...

W tym samym czasie, gdy pracownicy sięgają do swych ostatnich groszy, delegacja magistratu i Rady miejskiej na koszt miasta odbywa kurtnazyjną wycieczkę do Paryża.

I cóż na to władze nadzorcze?

Ty mów, a ja zdrów. „Głowy" miasta siedzą już od wczoraj w wagonie I klasy i zachwycają się krajobrazem niemieckim.

Maska.

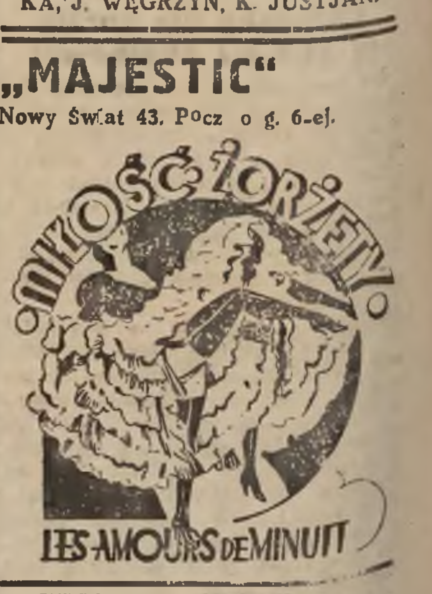
—:o:—

Miłość w przyrodzie

Takie to prawo natury,
zgóry
dane wszemu
rodowi ludzkiemu
oraz zwierzętom i ptakom,
rybom i rakom
także
ajakże...
wszelakim płazom,
głazom,
kwiatuszkom i drzewkom,
chłopakom, dziewkom —
słowem: na lądzie i morzu,
w przestworzu
oraz tam, gdzie kto woli
niech się miłością nasyci dowoli..

SERVUS.

ATLANTIC
Chmielna 33
p. 4, 6, 8, 10.15.
Pierwszy polski dźwiękowiec sezonu
10-ciu z PAWIAKA
W rol. gł.: A. BRODZISZ, B. SAMBORSKI, K. LUBIEŃSKA, Z. BATYCKA, J. WĘGRZYN, K. JUSTJAN.

„MAJESTIC"
Nowy Świat 43. Pocz. o g. 6-ej.


PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

— Służę księciu. Jakie to dzieło? — spytał Gierlicz.

— Dzieło ocalenia naszego dziecka. Mówię naszego, bo ja je wychowałem i dałem moje nazwisko, a pan dał mu życie.

Gierlicz był do głębi wzruszony. Rzekł więc uroczyście głosem, który głęboko przejął księcia:

— Jestem do usług księcia. Proszę mną rozporządzać.

I zanim jeszcze książę zdołał coś rzec, dodał:

— Książę mówi, że cierpiał przeze mnie. Otóż dość ciężko odpokutowałem za zło, które popełniłem i pokuta moja jeszcze nie jest skończona. Długi czas męczyłem się w piekle afrykańskiem. Bez iskry nadziei. Ta, którą ukochałem, należała do kogo innego. Potem umarła. Szukałem śmierci i ja... Ale nie mogłem jej znaleźć, jak tego złota, które poszukiwałem daremnie... aby później zbogacić się... przez przypadek...

Gorzki uśmiech przebiegł po twarzy Gierlicza. Mówił dalej:

— Pan mnie znienawidził za mój grzeszny czyn. Ja pana — nie. Czyż mogłem nienawidzieć pana za to, że pan kochał Marysię? Przecież jej nie można było nie kochać. Jeżeli wybrała pana, za moją, zresztą, radą, jakiż więc mógłbym mieć do pana żal? A zwłaszcza po przeczytaniu listu Marysi do mnie, pisanego chwilę przed śmiercią, który zastałem tu u Kundewicza. Noszę go stale na sercu. Oto on. Proszę go przeczytać — rzekł, podając list księciu.

Ks. Górycki przez chwilę wahał się, lecz ciekawość przemogła i przeczytał.

Czytając ten zagrobowy krzyk rozpaczy, ks. Górycki wzruszył się głęboko. Łzy trysnęły z oczu starca. Przeczucia matki sprawdziły się. Jej córka była nieszczęśliwa z winy swego przybranego ojca. Widział ślady łez drogiej zmarłej na liście. Na ich ślady padły teraz łzy jego... I tak oto połączyły się ich bóle i żale...

Oddał list Gierliczowi w milczeniu. Gierlicz zaś mówił dalej:

— Zdążyłem jeszcze przybyć do Górycz przed ślubem Miry, błagałem księżnę o niedopuszczenie do tego ślubu. Niestety, było już za późno. Mira kochała już Jerzego. Zerwanie byłoby dla niej ciosem nie do zniesienia. Nie nalegałem więc, ale ślubowałem pamięci zmarłej jej matki, że odtąd poświęcę całe swoje życie czuwaniu nad Mirą, chronieniu jej od złego...

— ... że też nie zwrócił się pan wtedy do mnie... — rzekł ks. Górycki z wyrzutem.

— Uczyniłbym to, choć wiedziałem, iżby nas to kosztowało, znaleźć się nagle oko w oko. Ale cóż, kiedy widziałem, jak Mira już była zakochana w Jerzym. Pomyślałem sobie również, że może jej urok nawróci go i sprowadzi na drogę poprawy. Wznieciło to we mnie iskierkę nadziei...

— Niesłusznie...

— Któż to mógł przewidzieć? Potem już przestałem wierzyć. To też nie odstępowałem Miry ani na krok, co najbardziej jej się przydało podczas podstępnej zasadzki barona Szulca. Nie wierzyłem również w pozorne nawrócenie się Czarskiego po powrocie na wieś, to też umyślnie się tu osiedliłem, aby nadal czuwać nad nią i... nad wszystkimi, którzy są jej drodzy...

Przy tych ostatnich słowach Gierlicz spojrzał przenikliwie na księcia...

Było to ostrzeżenie, które ks. Górycki zrozumiał odrazu.

— Ani razu nie wspomniałem Mirze, — ciągnął Gierlicz — kim dla niej jestem. Nawet zaprzeczyłem kategorycznie, jadowitym podszeptom Szulca. Milczenie to jest dla mnie męczącą katuszą, ale nie chcę go przełamać za nic na świecie. Biada temu, kto podsunie dziecku jakiekolwiek wątpliwości o czci jej matki. Wystarczy mi, że ją choć zdala oglądam, że choć z oddali słyszę echo jej głosu... Niech więc ta tajemnica będzie pilnie nadal strzeżona. Oto wszystko, co chciałem księciu powiedzieć. Proszę mi rozkazywać. Może obecność moja jest księciu niemiłą? Proszę rzec choć jedno słowo. Zniknę stąd natychmiast. Choć Bóg jeden wie, ileby mnie kosztowała... rozłąka z Mirą...

Książę Górycki odparł uroczyście:

— Nie. Może pan tu zostać. Dziś między nami niema już miejsca na nienawiść. Musimy połączyć nasze wysiłki, aby uchronić nasze dziecko od złego. Tem bardziej, że opieka ta Mirze jest wciąż potrzebna...

— Powiedziałbym nawet: dziś, bardziej, niż kiedykolwiek — dodał Gierlicz, — bo Jerzy jest zdolny do wszystkiego... I teraz właśnie coś knuje straszliwego... coś zbrodniczego... Już jestem na tropie...

Ks. Górycki westchnął głęboko, mówiąc:

— Więc jest jeszcze gorzej, niż przypuszczałem.

— Należy się obawiać najgorszych rzeczy od tego człowieka bez czci i wiary. Aby się uchronić od nędzy, nie cofnie się przed żadną podłością... nawet zbrodnią...

Na dowód tego pokazał księciu sfałszowany przez Jerzego przekaz. Poczem rzekł:

— Mira wie o tem wszystkiem. Rzuciło to cień na jej miłość ku Jerzemu, ale jeszcze nie przyćmiło jej całkowicie. Natomiast już... śmierć Stefy... wzbudziła w niej pewne... mojem zdaniem uzasadnione podejrzenia... i bodajże już ją wyleczyła z tej nieszczęsnej miłości. O iżeby była możność unieważnienia tego małżeństwa, za cenę choćby bardzo wysoką, zdaje mi się, że to byłoby najlepsze wyjście z sytuacji. Chyba, że książę zaproponuje co innego...

— Muszę się jeszcze namyśleć, proszę pana... Tym razem tyle tylko panu powiem, że nabrałem do pana wiele szacunku, bo widzę, że z pana jest człowiek prawy i uczciwy... Zdobył pan moje zaufanie o tyle nawet, że zwierzę się panu z pewnej rzeczy... W obawie o przyszłość Miry sprzedałem wszystko, co mogłem z moich nieruchomości. W podziemiach zamku góryckiego schowałem miljony, o czem wie, oprócz mnie, tylko mój wierny sługa Bartłomiej. Tam właśnie jest cały mój majątek. Po mojej śmierci pan jest powołany do czuwania nad naszą wspólną córką. Liczę na to, że pan mi pomoże w naprawieniu zła, do którego przyłożyłem ręce. Jutro wrócę, aby panu powiedzieć, jak postanowiłem postąpić.

Uścisnął rękę Gierliczowi i pożegnał się z nim do jutra...

Okazuje się wszakże, że niepewne są ludzkie plany nawet na dzień następny. Nie w naszych rękach są nasze losy... Przeznaczenie ma swoje drogi tajemne, krzyżujące niekiedy nawet najwznioślejsze plany...

— — — — — — — — — — —

Jerzy kończył ostatnie przygotowania... Na chwilę wpadł do Fontowicza, choć wiedział, że Fontowicz niedawno wyjechał do lasu na spacer. Może właśnie dlatego? Powiedział służącemu, że chwilę zaczeka.

Gdy nikogo nie było dookoła, zbliżył się cichutko do skrytki, w której Fontowicz przechowywał starannie swą truciznę japońską, o której wiadomo było, że jeden pyłek wystarcza, aby człowieka zabić... Szybkim ruchem zabranego ze sobą wytrycha otworzył skrytkę.

Dalszy ciąg nastąpi.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Dziennikarze

Egzystencja pisma i egzystencja dziennikarza. — Co to znaczy pracować dla Czytelników? — Niepowołani przedsiębiorcy — O prawo dla dziennikarstwa. — Wszystko dla Czytelnika!

Ostatnim razem przedstawiliśmy zarys pracy dziennikarskiej w znacznem, zrozumiałem dla Czytelnika, streszczeniu, nie wdając się w troski tego zawodu, który, jak inne, ma ich nie mało. Uczynimy to teraz.

Przedewszystkiem, podstawy materjalne zawodu dziennikarskiego opierają się na kruchych podstawach. Dziennikarz żyje z pióra, oddanego na usługi dziennika. Egzystencja jego zależna jest od takiej, czy innej egzystencji dziennika, innemi słowy od tego, czy publiczność czytuje dzienniki, czy też są one jej niepotrzebne. Jeżeli pod tym względem rozejrzymy się w Polsce i porównamy stosunki polskie z zachodnio - europejskiemi — to niedostatek nasz okaże się w całej jaskrawości. Gdzież nam do takich na przykład stosunków francuskich, gdzie dzienniki odbijane są w ilościach miljonowych, gdzie kupno rannego biletu do metra (kolejki podziemnej w Paryżu) towarzyszy nieodłącznie kupno dziennika, gdzie wręcz niesposób sobie wyobrazić człowieka, któryby mógł obyć się bez dziennika! To też tam pisma są zamożne, dziennikarze dobrze usytuowani, a redakcje mogą sobie pozwolić na angażowanie świetnych, głośnych piór i oddawanie ich do dyspozycji miljonowych rzesz Czytelników. Więcej jeszcze: tam pismo stać na to, aby naprzykład w razie wybuchu wojny na Dalekim Wschodzie, niezwłocznie wysłać na teren walk swego korespondenta... Stać je też na utrzymywanie swych przedstawicieli w stolicach i ważniejszych ośrodkach całego świata, skąd donoszą oni — piszą, lub telegrafują — wiadomości o interesujących Czytelników wydarzeniach.

Na to wszystko w Polsce mogą sobie pozwolić tylko nieliczne pisma.

Ze zdumiewającą też śmiałością zabierają się różni „businesman'i" do zakładania różnych nowych pism poto, aby niebawem przerwać ich wydawanie, nie uregulowawszy należności, przedewszystkiem, potulnym i lekkomyślnym pracownikom pióra. Takie próby opanowania opinji publicznej przy pomocy dziennika bez podstawy w tym celu już niedostatecznych lecz wręcz minimalnych środków pieniężnych, obfitowały szczególnie ostatnie czasy. Całe szczęście, że publiczność nie dawała przystępu różnym prasowym geszefciarzom, nie mającym kwalifikacji ani materjalnych, ani też moralnych. Na placu pozostali tylko pokrzywdzeni pracownicy pióra.

Bo niedość jest mieć pieniądze dla utrzymania pisma przy życiu. Można mieć miljony i tak ich stracić, że dymu po nich nie pozostanie. Potrzebny jest charakter, rzetelna wartość tego, co Czytelnikowi daje się do czytania. Aby zaś to dać trzeba wejść między Czytelników, poznać ich dole i niedole, przejąć się niemi i z przejęciem tem dla nich pracować. Ot tak choćby, jak to codziennie czynią „Ostatnie Wiadomości".

Niedostatek zawodowego dziennikarstwa, oprócz słabo rozwiniętego w Polsce „nałogu" czytania gazet, powiększają też mnożące się kadry pseudo-„redaktorów", w gruncie rzeczy, nieraz zwykłych opryszków, żerujących na pewnych zwyczajowych uprawnieniach zawodu dziennikarskiego. Dzieje się tak z tego powodu, że dotychczas niema w Polsce żadnego prawa pisanego, któreby określiło pojęcie zawodu dziennikarskiego i w ten sposób uniemożliwiało wdzieranie się doń jednostkom nie mającym kwalifikacyj.

O wydanie takiego prawa od dawna starają się organizacje dziennikarskie t. zw. syndykaty, zrzeszone w Związku Syndykatów Dziennikarzy Polskich. Były czasy, że zdawało się, iż Rząd wniesie takie prawo do Sejmu. Niestety jeszcze się to nie stało.

Co do syndykatów dziennikarzy to, zdaniem naszem mają one pewien brak. Oto przyjmują one dziennikarzy po kilku latach pracy. Tymczasem w redakcjach pracuje zawsze pewna ilość ludzi luźno. Należałoby tych ludzi również przyciągnąć do syndykatu, chociażby, dla celów organizacyjno - rejestracyjnych. W pewnych kołach nurtuje też myśl utworzenia pewnego bloku pracowników przemysłu wydawniczego, w którym znalazłyby się razem organizacje dziennikarzy, drukarzy i pracowników administracji.

* * *

Młode pokolenie dzienikarzy szkoli Wyższa Szkoła Dziennikarska, istniejąca od kilku lat w Warszawie. Starsi mają ogól ne studja i lata praktyki.

Zarobki dziennikarzy można podzielić na kilka rodzajów. Stała pensja od 250 do 2.000 zł., stała pensja i od wiersza, lub wiadomości wydrukowanej (pensja 200 — 300 zł., od wiersza 10 gr., lub od wiadomości od 3 do 15 zł.), tylko od wiersza (od 5 do 20 gr), tylko od wiadomości lub artykułu (3 do 50 zł.). Opłata od wiersza, wiadomości, czy artykułu zależy od wielkości wiersza (ilość liter), znaczenia danej wiadomości dla Czytelników, czy, wreszcie, tematu i długości artykułu. Zdarza się, że nieraz za kilkuwierszową wiadomość można więcej zarobić, niż za kilkudziesięciowierszowy artykuł. Słowem — największym miernikiem o ceny „towaru" jest to, ile on interesuje Czytelników. Ku temu zdąża cały zespół pisma: dziennikarz, drukarz i pracownik administracyjny.

Ku temu również zdąża sprzedawca gazet, o którym — następnym razem.

J. Sybirski.

KRONIKA KRAKOWA

Czwartek: św. Teresy.
Piątek: św. Gawła.
Wschód słońca o g. 6.17, zachód 17.15.

Stan pogody:

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem, gdzieniegdzie przelotne deszcze i duże przejaśnienia, chłodno, umiarkowaae wiatry zachodnie.

Przepowiednie astrologiczne.

Wpływy naogół mieszane, przy uwadze można jednak uniknąć niepowodzeń.

Bardzo dobry dzień dla kupowania losów na loterję, oraz spraw finansowych i spadkowych.

Sprawy serca pod znakiem zapytania, nieporozumienia, niezbyt miłe listy.

Z dniem dzisiejszym zaczyna się okres dodatni dla ur. od 24 października do 22 listopada i trwa do 7 listopada b. r.

Teatr miejski: „Krąg interesów".

Bagatela: „10-ciu z Pawiaka".
Cerso: „Pierwszy pocałunek".
Swit: „Złota młodzież".
Swiatowid: „Czerwona zemsta".
Uciecha: „Król bulwarów".

Radjo.

Godz. 15,05 Kom. z Warszawy, 15,25 „Najnowsze wydawnictwa", 15,45—16,40 Transmisje z Warszawy, 16.40 Płyty, 17,10 Odczyt, 17,35 Koncert, 18,10 Rozmaitości, 19,00 „Gawędy podhalańskie", 19,15 Płyty, 19,25 Program na dzień następny, 19,30 „Skrzynka pocztowa, 19,45 —20,30 Transmisje z Warsz. 22,30—22,15 Koncert europejski z Budapesztn, 22,15 Płyty, 22,40—24 Transmisje z Warszawy.

Nocny dyżur aptek:

Rynek 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Brodzińskiego 1.

Smaczne obiady
na maśle
z 2 dań 1.20 z 3 dań 1.60 wydaje
RESTAURACJA POWSZECHNA
Karmelicka 17. Tel. 157-43
Bufet obficie zaopatrzony
Wieczorem koncert muzyki salonowej
Lokal otwarty do 2 w nocy.

BACZNOŚĆ! DARMO spodnie kamgarnowe lub do konnej jazdy otrzyma każdy przy zakupnie ubrania lub raglanu już za 65 złotych tylko w firmie Michał Wortsman, Floriańska 21.

Wobec ciężkich czasów pierwszorzędne doborowe obiady mięsne z 3 dań tylko zł. 1.60 łącznie z obsługą. Restauracja „Gronner" plac Dominikański 5.

Tydzień Gdańskiej Macierzy Szkolnej.

Tydzień bieżący poświęcony jest propagandzie Gdańska i Gdańskiej Macierzy Szkolnej. Na podstawie rozporządzenia Kuratorjum we wszystkich szkołach województwa Krakowskiego odbywają pogadanki o Gdańsku. W sobotę 17 bm. odbędzie się w sali Domu Żołnierza o g. 17, Wieczornica Gdańska dla młodzieży, której program również wykonuje młodzież szkolna.

W niedzielę 18 bm. odbędzie się o 11.30 w południe w sali Domu Katolickiego „Uroczysta Akademja Gdańska", na której przemawiać będzie poseł polski na Sejm Gdański p. Erazm Czarnecki. — Wstęp na Akademję wolny.

Nie wątpimy, że szerokie masy publiczności pospieszą w niedzielę do Domu Katolickiego, aby w ten sposób zamanifestować swoje przywiązanie do Gdańska.

Zamach samobójczy na plantach.

Powodem nędza i choroba piersiowa.

Na plantach u wylotu ulicy Sławkowskiej i Długiej, usiłował popełnić samobójstwo przez wypicie kwasu solnego, Szawan Stanisław lat 29, zam. Wita Stwosza 18.

Powodem zamachu samobójczego był brak środków do życia i nieuleczalna choroba piersiowa.

Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Krwawy łańcuch zbrodni.

Rozprawy przed przysięgłymi w listopadzie.

Listopadowa kadencja Sądu przysięgłych w Krakowie rozpocznie się 3 listopada b. r. Na tej rozprawie rozpatrywane będą następujące sprawy:

Głośna swego czasu sprawa Makowicza który **zamordował dwóch wywiadowców policyjnych** w ul. Senackiej, ś. p. Mikruta i ś. p. Bukowskiego, sprawa Capa **o zamordowanie szwagra**, Stańca **o zamordowanie siostry**, a wreszcie Ziętka **o poderżnięcie żonie gardła.**

Ostatnia z wymienionych spraw spadła z wokandy sądu przysięgłych we wrześniu, celem poddania oskarżonego badaniom lekarsko-sądowym.

Bezczelność złodzieja.

Niezwykłe przygody opryszka.

W połowie sierpnia patrolujący posterunkowy spostrzegł na plantach jakiegoś osobnika, który na widok jego zbiegł w ul. Kopernika. Posterunkowy użył wówczas broni, nie udało mu się jednak ująć uciekającego.

Obecnie policja zdołała ująć owego uciekiniera, którym był niejaki Stefan Pułka, karany szereg razy za kradzieże i włóczęgostwo. Ostatnio dokonał kradzieży z włamaniem do składu skór i obuwia w Lipnicy, pow. Bochnia, szeregu drobnych kradzieży, oraz kradzieży portfelu z 300 zł. drzemiącemu na plantach Adolfowi B. z Krakowa.

Po tej kradzieży, zgłosił się w lokalu przemysłowym okradzionego Adolfa B., Pułka, ofiarujący mu sprzedaż rewolweru, w którym ten rozpoznał swoją własność. Zaskoczony Adolf B. oświadczył opryszkowi, że rewolwer ten został mu przed kilku dniami skradziony. Wtedy Pułka zwiał i dopiero teraz wpadł w ręce policji.

Banda kasiarzy daje znowu znak życia.

W nocy niewykryci na razie sprawcy dostali się przez furtkę od ulicy Krupniczej do sali Seminarjum żeńskiego, skąd weszli do biura firmy Federowicz Palugay, skład win, gdzie usiłowali **rozprnć kasę ogniotrwałą.**

Spłoszeni zbiegli tą samą drogą z powrotem, **nie zdoławszy nic zabrać.**

Skąd złodzieje wracali?

Schwytana szajka włamywaczy.

Zając Bolesław zam. Pasterska 16, zgłosił do policji, że w czasie jego nieobecności włamano się do jego mieszkania i skradziono mu garderobę wartości 500 zł.

Sprawcy wymienionej kradzieży zostali przez posterunkowego w Podgórzu ujęci gdy powracali wraz ze skradzionym łupem, w osobach: Widły Szczepana, lat 27, Marszałka Józefa, lat 24, Kohna Ludwika, lat 22, Gąsiora Józefa, lat 28, z Prokocimia.

Przytrzymani są podejrzani o szereg innych kradzieży mieszkaniowych. Skradzioną garderobę w całości odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Nieznaczna zniżka cen pieczywa.

Od 15 bm. obowiązują następujące ceny chleba i pieczywa białego:

Za 1 kg. chleba jasnego żytniego 41 gr., ciemnego żytniego 34 gr., (zniżka 2 gr.), pszenno-razowego 43 gr. (zniżka 2 gr.), pszenno-żytniego 45 gr., za bułkę polską (wodną) o wadze $6^1/_2$ dkg. 5 gr., wiedeńską i warszawską o wadze $5^1/_2$ dkg. 5 gr.

Przy bułkach podwyższoną została waga o $^1/_2$ dkg.

Podział miasta na 10 okręgów sanitarnych.

Z dniem 15 bm. wchodzi w życie nowy podział miasta na 10 okręgów sanitarnych. Do ważniejszych zmian należy prowizoryczne zniesienie I-go Okręgu, obejmującego dotychczas dzielnicę „Śródmieście" i przydzielenie północnej części Śródmieścia po ulicę Szczepańską i Mikołajską do Okręgu III-go (Dr. Zopoth), środkową po ul. Franciszkańską i Dominikańską do Okręgu II-go (Dr. Gólski), w końcu południową do Okręgu IV-go (Dr. Weinsberg). Okręg V-ty tj. dzielnicę „Kazimierz" obejmuje lekarz miejski Dr. Sikorski. Dzielnice „Podgórze i Płaszów" stanowić będą Okręg X-ty (Dr. Pisek). Dzielnica „Ludwinów przyłączona do Okręgu VI-go (Dr. Zamorski).

Zmiana ta ma charakter prowizoryczny, a wywołana została względami oszczędnościowemi.

Buraki w niebezpieczeństwie.

Na ul. Kalwaryjskiej, kierowca samochodu ciężarowego Kr. 34441 Lis Wojciech, wskutek nieostrożnej jazdy najechał na parokonną furmankę naładowaną burakami, powożoną przez Rumiana Michała zam. w Prokocimiu Nr. 14, pow. Kraków. — Przy furmance zostało złamane tylne koło.

VI. doroczny wyścig kolarski o puhar P. Z. C.

odbędzie się w niedzielę d. 18 bm. na trasie Kraków—Myślenice—Gdów—Bochnia—Niepołomice—Kraków (117 km.). Start o godzinie 8-mej rano na rogatce mogilańskiej, meta na rogatce wielickiej.

Choroby zakaźne w Krakowie.

Stan chorób zakaźnych w czasie od 4 do 10 bm. przedstawiał się następująco: wypadków szkarlatyny zanotowano 9, dyfterji 5, tyfusu brzusznego 6, odry 3, róży 1, ospy wietrznej 1, kokluszu 1.

Drogerja
Skład Apteczny — **Perfumerja**
BRACIA FINDER
Kraków, **Rynek Główny 12.**
Telefon Nr. 137-85.
Poleca: Specyfiki apteczne, przybory chirurgiczne, wody mineralne oraz artykuły kosmetyczne po cenach zniżonych.
P. T. wojskowym i urzędnikom udziela się 10°/₀ rabat.

Buciki zniknęły z przedpokoju.

Na szkodę I. Fiszera zam. Grodzka 43, skradziono z przedpokoju parę półbucików męskich wartości 63 zł.

Pożar piwniczny.

Straż pożarną wezwano na ul. Józefa 5, gdzie wskutek porzucenia niedopałka papierosa przez okienko piwniczne, zapaliły się w piwnicy Dawida Langera próżne worki. Straż ogień ugasiła.

Kradzież polna.

Rosołowi Józefowi, zam. Al. Grottera 66, skradziono z pola za IV. Bastjonem przy ul. Kamiennej kapustę włoską i białą wartości około 400 zł.

Okradziony w szatni.

Stolarski Władysław, zam. przy ul. Czarnowiejskiej, zgłosił do policji, że skradziono mu z szatni na boisku Krakowskiego Klubu Tennisowego przy ul. Czarnowiejskiej naprzeciw Parku Krakowskiego, walizkę z garderobą, aparat radjowy i 140 zł. łącznej wartości 220 zł.

Nagłe zasłabnięcie na ulicy.

Pogotowie ratunkowe wezwano na ul. św. Tomasza do Heleny Serafin z Cholerzyna, która nagle zasłabła. Przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Wysokie odznaczenie Krakowianina.

Międzynarodowe Towarzystwo sądowo-lekarskie w Chicago nadało jednomyślnie godność członka honorowego prof. Leonowi Wachholzowi z Krakowa.

Uroczystości w szkole ekonomiczno-handlowej.

Młodzież Szkoły Ekonomiczno-Handlowej obchodziła ostatnio kilka podniosłych uroczystości. Pierwszą z nich było otwarcie świetlicy dla uczenic. Młodzież męska zaś obchodziła uroczystość utworzenia hufca szkolnego S. E. H. W czasie jej dyrektor szkoły prof. dr. T. Wroniewicz uzasadniał przymus należenia do hufca, a kierownik pedagogiczny hufca mjr. Felsztyński wygłosił ciekawy referat „O znaczeniu ideowości przysposobienia wojskowego". Wreszcie najnowszą uroczystością było uczczenie pamięci byłego dyrektora Szkoły śp. Józefa Kanenberga połączone z otwarciem świetlicy jego imienia dla młodzieży męskiej. Uroczystość rozpoczęła msza św. za duszę śp. dyr. Kanenberga, poczem młodzież udała się na grób jego, gdzie przemówił dyr. Wroniewicz, podnosząc ideowość działalności dyr. Kannenberga i stawiając Jego osobę za przykład młodzieży.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 9**